

Fabryka niesamowitości

Kulisy tricków filmowych

W pierwszych latach rozwoju kinematografii, reżyserzy i twórcy filmowi, ci którzy byli awangardzistami przemysłu filmowego i sztuki filmowej, kładli główny nacisk na olbrzymie możliwości kinematografu w zakresie, jak to nazywali „feeryzmu i iluzjonizmu”. Było to słuszne i szczęśliwe podejście — gdzie bowiem istnieje większe pole do stworzenia fantastycznej i czarodziejskiej wizji — jeśli nie w krainie cudów — kinematografii. I czyż ci wszyscy twórcy fantastycznych filmów nie mogą słusznie pretendować do tytułu wielkich czarodziejów?

Ta myśl zrealizowania tych wszystkich bajkowych feeryj i najróżniejszego rodzaju niesamowitości — niemożliwych do zrealizowania na scenie — była już wprowadzona w czyn trzydzieści lat temu — w zaraniu kinematografii. Nieco później — w

dalszym rozwoju filmi, zaczęto zwracać większą uwagę na t. zw. element intelektualny, który jeszcze rzadko przekracza banalność. Ale zamilowanie i upodobanie publiczności do fantastyczności i tajemniczości w filmie istnieje zawsze, o czym świadczy wielkie powodzenie takich filmów, jak: Świat zaginiony, Piotruś Pan, Metropolis, Dr. Jekyll i Mr. Hyde, King Kong, Człowiek niewidzialny i wreszcie ostatnio wyprodukowany film u nas jeszcze nie wyświetlany — film, który spotkał się zagranią z entuzjastycznym przyjęciem — Alinka w krainie Czarów.

To wszystko świadczy o tem, że fantastyczność i bajkowość, subrealność zawsze są cennym połącznikiem.

ALE TRICK PANUJE WSZĘDZIE

Oczywiście, że cała niesamowitość i cudowność jest oparta na innej cudowności — na tricku filmowym. Trick panuje wszędzie — w całym świecie filmowym i nie tylko w obrazach fantastycznych. Każdy nowy film, oglądany przez nas, zawiera nowe wynalazki, nowe pomysły, nowe tricki. Tricki są najrozmaitsze i najróżniejsze — ich zastosowanie. Jedne z nich — mają na celu podniesienie walorów artystycznych filmu, inne — zrealizowanie scen, które byłoby nieprawdopodobieństwem filmować w normalnych warunkach, inne wreszcie — służą do zmniejszenia ceny produkcji.

Jakież więc tricki są używane do filmowania scen niemożliwych do sfilmowania w warunkach normalnych?

SYSTEM MAKIETOWY

Jeżeli więc przystępujemy do realizowania wszelkich katastrof, kataklizmów, potopów, trzęsień ziemi, wypadków kolejowych, a pozatem do zdejmowania scen, odgrywających się na tle miasta (zdjęcia miasta z perspektywy), historycznych i stylowych budowli, lub też często na tle puszczy, czy lasów egzotycznych — wtedy autentyczne tło zastępuje makieta. Jest to mała scena, miniaturowa scena, wypełniona dekoracjami żądanego tła. Istnieją więc makiety przedhistorycznych zamczysk, współczesnych miast z drapaczami chmur.

Praktykowane jest również robienie makiet postaci, czyli po prostu sztucznie skonstruowa-

nych figur ludzkich lub zwierzęcych. To miało zastosowanie przy zdjęciach do „Świata zaginionego”, gdzie potrzebne były przedhistoryczne potwory.

SEKRET „KING KONGA”

Trzeba wiedzieć, że większa ilość makiet była wykonana już tylko do samej postaci goryla, występującego w „King Kongu”. Nietylko już konstrukcja potwora w całości (w scenie, kiedy walczy ze zwierzętami do sceny walki z ludźmi i aeroplanami, oraz do sceny jego występów w music hallu), ale także robiono oddzielne makiety poszczególnych części, jak np. głowy i ramienia, oraz dłoni, kiedy trzyma Fay Wray. W tych scenach, kiedy zastosowanie makiet było zbyt trudne ze względu na szybkość ruchów potwora, zastępował go żywy człowiek przebrany za małpę. Były to te zdjęcia, kiedy King Kong znajdował się na drugim planie. Posługiwano się również sposobem nakładania zdjęć. W scenie, kiedy King Kong walczy z samolotami, zastosowano trick polegający na tem, że przebrany w małą skórę człowiek, wykonywał odpowiednie poruszenia przed obiektywem na specjalnym tle ze szkła półprzezroczystego.

FABRYKACJA ZŁUDZENIA

To szkło półprzezroczyste, to materiał używany najczęściej przy fabrykacji złudzeń. To szkło dzieli żywych aktorów i normalne duże dekoracje od makiet, względnie od sztucznie zrobionego tła. Ta mglistość daje wrażenie drugoplanowości dekoracji i zaciemnia kontury, które mogłyby zdradzić sekret tricku. Są to zdjęcia bardzo trudne, robione są w ten sposób, że przed obiektywem, dajmy na to, znajdują się artyści i na przykład drzewo autentyczne, lub dekoracja, wielkości naturalnej, a za szkłem natomiast jest mała makietka, przedstawiająca dajmy na to przedpotopową puszcę. Cała trudność polega na tem, aby obiektyw był tak nastawiony, żeby zachowana była ściśle perspektywa i żeby dokładnie osiągnąć złudzenie, że scena rozgrywa się właśnie w tej puszczy, która znajduje się poza szkłem. Bardzo wielką rolę odgrywa również i odpowiednie oświetlenie postaci aktorów.

W „King Kongu” makiety wie-

rzat występujących razem z potworem, umieszczono na tle malenckich dekoracji egzotycznych podczas zdjęć drugoplanowych, podczas kiedy przy zdjęciach pierwszoplanowych niektóre spośród zwierząt zastąpiono żywymi, wypuszczając je przed obiektyw. Wówczas dokonano zdjęć na tle przesłoniętej szklą sztucznie zrobionej lilipluciej dżugli. W tych scenach kiedy chodziło o kontrast wielkości zwierząt w stosunku do postaci ludzkich — pierwszoplanowe zdjęcia ludzi robione były na tle makietek zwierzęcych, które w perspektywie za szkłem dawały wrażenie olbrzymów. Podobny trick zastosowany był w „Świecie zaginionym”, kiedy w bitwie z potworem, triskeratomem przedpotopowym, ogon zwierzęcia grozi ludziom zmiażdżeniem ich, podczas kiedy w rzeczywistości mała makietka nie mogła wyjść poza granice mlecznego szkła.

W scenie z „King Konga”, kiedy znajduje się on na szczycie drapacza nieba, atakowany przez samoloty, zdjęcie dokonano w sposób następujący: pierwsze zdjęcie — widok z dachów Nowego Jorku, drugie — zbudowana dekoracja: wieżochek Empire State Building, dostosowany do panoramy miasta, a na wieżochce aktor przebrany za małpę. Trzecie zdjęcie: projekcja samolotów w kierunku których aktor wykonywał groźne gesty.

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

Film „Człowiek niewidzialny”, był wspaniałym okazem sztuki trickowej. Nie jest to jednak tak trudne, jakby się to pozornie zdawało. Sztuka polega poprostu na szeregu zdjęć nakładanych oraz na podkładaniu tła. Jak zdołać osiągnąć wrażenie „niewidzialności”? Aktor był całkowicie odziany w rodzaj czarnego habitu, z kapturem, który zasłaniał mu głowę, na oczy pozostawiono małe szparki i to też przestronię czarna przezroczysta tkanina. Na tę czarną postać nałożone było dopiero normalne ubranie, w kolorze jasnym. Zdjęcie dokonywano na czarnym tle, wskutek czego, jeśli np. aktor zdejmował z siebie odzież — pokryte czarnym materiałem ciało, dawało na czarnym tle efekt niewidzialności. Po dokonaniu szeregu zdjęć na tle czarnym — podłożono pod nie tło odpowiednie do treści i w ten sposób osiągnięto niesamowite złudzenie człowieka niewidzialnego.

Podróżuj samolotem

Marek Romański

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Greto! — rzekł, chwytając za monokl i przecierając go narowowo. — Nie chciałem ci o tem mówić... Istotnie muszę wyglądać źle i czuję się prawie chory. Jestem całkowicie rozbity psychicznie.

— Co się stało, wuju?

— Nic! Zupełnie nic!... Poprostu patrzałem tylko na rzeczy straszne, których więcej razy nie chcę w życiu widzieć.

Pojęła, że skoro wrócił w takim stanie, że skoro przyznawał się do tego tak szczerze, musiała istotnie wydarzyć się coś strasznego. Uważała zawsze generała von Strelitz za istotę, jakby wykutą z żelaza, uformowaną z jednej bryły. Wszystko w życiu starożytnego wojakowego było jasne, dawno rozstrzygnięte i rozsądzone, nie budząc żadnych wątpliwości i wahań. Był militarystą z krwi i kości, junkrem pruskim — dur wojskowy — dla Niemiec siebie i bezwzględny dla innych. Od wczesnej młodości nosił mundur wojskowy — dla Niemiec poświęcił swą młodość, dojrzały wiek i poświęcał teraz schyłek swoich lat. Niemcy — to było jedyną pojęcie, które budziło w nim ciepło uczucia. W tej jednostronności całej jego psychiki było coś imponującego i mroźnego zarazem. Teraz Greta po raz pierwszy odgadła w nim człowieka, posiadającego jak wszyscy swe upadki i swe chwile zalaną, człowieka, doznającego uderzeń i stającego wobec zawsze nowych problemów, których nie można było rozstrzygnąć bez reszty. Zarazem

119)

jednak wzbudził się w niej instykt agentki wywiadu i zadała sobie pytanie, jakie to straszne przeżycia dotknęły generała. Widziała, że człowiek ten cierpiał naprawdę i zawstydziła się, że w tym momencie pomyślała o korzyściach, jakie mogłaby odnieść z wysłuchania go. A jednak z korzyści tych nie mogła zrezygnować.

— Co robisz, wuju, przez ten tydzień? Dlaczego tak wstrząśnięty wyjechałeś nagle z pułkownikiem Lucusem?

Oparł się łokciami o biurko i patrzył na nią nieruchomo, jakby namyślał się jeszcze, czy powiedzieć jej wszystko.

— Zauważyłaś to wtedy — powiedział znużonym głosem. — Nietrudno było to zauważyć. Nawet najbardziej opanowany mężczyzna ulega czasem wstrząsającemu wrażeniu i uginą się pod nagłym ciosem.

— Czy spotkało cię jakieś osobiste nieszczęście?

— Osobiste? Nie! Jakież osobiste nieszczęście mogłoby mnie spotkać? Czyż nieszczęście Niemiec nie jest również nieszczęściem tych, którzy wiernie służą krajowi?

Umilkł, a gdy nie odpowiadała, nie chcąc go spłoszyć jakimś niebaczem słowem, dodał:

— To wielka tajemnica, Greto i właśnie przez te sześć dni pracowaliśmy, by wiadomości o tem, co się stało, rozeszły się jak najwyżej kregiem. Ciebie też proszę — zachowaj, dla siebie to, co usłyszysz ode mnie. Może źle robię, że ci to mówię, ale chce się z kimś podzielić przeżyciami, które mną wstrząsnęły do głębi. Wiesz — z kimś bliskim.

— Możesz mi zupełnie zaufać, wuju. Komuż mogłabym o tem mówić? Nauczyłam się przytem kochać Niemcy, które są mi ojczyzną.

Obawiała się wypowiadając te pełne fałszu słowa, że rumieniec wypłynie na jej twarzy i zdradzi i zdemaskuje kłamstwo. Na to skazana była zawsze. Na podstęp, na nieszczerłość, na nieustanne oszukiwanie, nawet wtedy, gdy uczucie jej wzdragało się przed dwu-

Co się stało?

zora: bielutko, ciepłutko

W Warszawie — śnieg

i w Sejmie cichutko

(co mówił Beck?)

przebrzmiały już słowa

(topniał śnieg)

lecz cała przemowa

nie przeszła bez ech,

mówiono już o tem

głośno w Berlinie

i echem się głośnie

odbiły w Londynie,

gdzie wczoraj był właśnie

w Savoyu bal

— kółeczko panowie —

i tańczył Laval

ten tour z sir Simonem

ach, jeszcze raz!

ten walczyk wiedeński!

— quelle charme — quelle grace!

to najważniejsze

— zachować takt —

Beck właśnie go poddał

— że grunt to pakt

ten na trzy pas,

ten pokojowy —

tralalala.

M. L. K.

Strajk w bóżnicy

Walka z rabinem o rzeza

W Raciążu, miasteczku powiatu sierpeckiego, miał niedawno miejsce strajk, jakiego chyba jeszcze dotąd żadne kroniki nie zanotowały!

Osiedlił się tam niedawno żydowski rzezak, nielicencjonowany przez rabinat, ani przez kahał, ale pobierający nadzwyczaj umiarkowane opłaty za swe czynności. Zdobyło mu to niesłychaną popularność i uznanie wśród uboższych sfer żydostwa raciążskiego, zwanych przez tamtejszych bogaczy pogardliwie „dy bosc komande”.

„Dy bosc komande” nadała swemu ulubieńcowi miano „kryzysowego rzezaka” ze względu na taniość jego usług i zupełnie przestała udawać się do rzezaków licencjonowanych. Oczywiście licencjonowanym rzezakom nie mogło się to podobać. Jak zwykle w takich wypadkach, na ulubieńca ludu posypały się anonimowe doniesienia do władz i w ostatnią sobotę, kiedy, nie przeczuwając nic złego, odbywał on rytualne ablucje w mykwie, został zaareztowany pod zarzutem potajemnego uboju.

Wszyscy żydzi z Raciąża zbiegli się właśnie w bóżnicę na szabasowe modły. Kiedy dotarła tam wiadomość o zaareztowaniu „kryzysowego rzezaka”, oburzona „dy bosc komande” urządziła natychmiast nadwyrzacz burzliwą manifestację, rzucając wrogie okrzy-

ki pod adresem kahału i licencjonowanych rzezaków, pomawiając tych ostatnich o autorstwo doniesienia, które spowodowało zaareztowanie rzezaka. Po wysłuchaniu szeregu przemówień, tłum postanowił ogłosić swoisty strajk: nie modlić się, dopóki „kryzysowy rzezak” nie zostanie uwolniony!

Opuściwszy bóżnicę tłum oryginalnych strajkujących udał się do modlitwni chassydów „poddanych” cadyka z Góry Kalwarii, aby ich namówić do przyłączenia się do strajku. Chassydzi, chcąc nie chcąc, musieli się do strajku przyłączyć, ponieważ uniemożliwiono im dalsze modły przez popuszczenie elektrycznego oświetlenia.

Wtedy tłum wysłał delegację do przewodniczącego kahału. Delegacja miała żądać, aby przewodniczący i rabin interwenjowali na tychmiast na posterunku policji w sprawie zwolnienia aresztowanego rzezaka. Dla dopilnowania ścisłego wykonania „woli ludu”, nieszczęsnemu przewodniczącemu kahału miano dodać eskortę z dwóch najsilniejszych tagarzy, obdarzając ich daleko sięgającymi pełnomocnictwami.

Zapewne mogłoby dojść do jeszcze jaskrawszych wystąpień oryginalnych strajkujących, lecz na szczęście po spisaniu protokołu, zwolniono „kryzysowego rzezaka”.

Epilog całej sprawy rozegra się w sądzie.

licowością. Zapewniała Conrada von Strelitz, że może jej ufać, wiedząc jednocześnie, że skoro dowie się czegoś ważnego — w niedługim czasie Mandel będzie o tem poinformowany.

— Toteż mam do ciebie zaufanie, — usłyszała głos starego wojskowego. — Inaczej nie zwierzałabym się przed tobą. Byłem w Hamburgu i w Altonie. Z Lucusem i z profesorem Halbanem. Właśnie sporządzałem teraz raport dla ministra Reichswehry...

Znowu przesunął dłoń po czole, jakby chciał odpędzić zle i uporne myśli.

— Przeżyłem straszne dni, Greto. Mówiłem ci kiedyś — nie tak dawno — o gazie, wynalezionym przez profesora Halbana dla wojennych celów...

Greta zamieniła się całą w słuch.

— Przypominam sobie. Ten gaz, oznaczony nazwą „czarnego krzyża”?

— Tak! Ten gaz będący najbardziej piorunującą bronią, jaką kiedykolwiek znała ludzkość... Otóż na przedmieściu Altony, łączącym się z Hamburgiem... No, cóż będę ci długo opowiadał. W fabryce, produkującej ten trujący gaz nastąpił wybuch... Wybuch butli z gazem śmierci... Rozumiesz?...

— Rozumiem, — ogarnęła ją zgroza. — To okropne... Jak to się stać mogło?

— Mówisz, że to okropne, a słyszysz tylko o tem, nie widziałas tego, co ja widziałem. Jak się to stało? — rozłożył bezradnie ręce. — Nie wiemy i zdaje się nigdy nie będziemy wiedzieć. W pierwszej chwili podejrzewaliśmy sabotaż. Ale to nieprawdopodobne. Fabryka jest tak strzeżona, że człowiek, któryby zmyślił czujność straży i dostał się do wewnątrz fabryki musiałby być geniuszem, lub półbogiem... Był raz taki śmiełek, który przekradł się przez pierwszą linję wart... Ale byliśmy już przygotowani na jego przyjęcie...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny) 6.36.64 (dział miejski i liter-art.); 6.66.54 (miedzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesujące codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto K. K. O. Nr. 18550.

PRZEDSIĘWZIĘCIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 186.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym” zł. 2.90 miesięcznie; wrzecz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-cj stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Ikkarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.